ROK II.

Nr. 3.

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY



START

POŚWIĘCONY WYCH: FIZ: KOB: SPORTOWI HYGIENIE MODY



MISS RUCKERT
znakomita angielska mistrzyni w jeździe figurowej na łyżwach dokonuje ewolucyj akrobatycznych.

Pierwszy zeszyt lutowy.

Cena egz. 50 groszy.



Malownicza grupa łyżwiarek na „Lodowym Karnawale“ w St. Moritz.

GRY SPORTOWE

Rok ubiegły wniósł do życia sportowego naszych pań czynnik ważki i doniosły: gry sportowe. Wprawdzie już w latach poprzednich uprawiano gry w siatkówkę i koszykówkę, lecz terenem ich rozwoju były niemal wyłącznie szkoły, i to w rozmiarach dość ograniczonych. Dopiero rok 1927 wprowadził takie gry, jak: hazena, koszykówka, piłka ręczna, w orbitę działalności klubów sportowych. Rozpoczęto liczne serje rozgrywek. Liczba drużyn kobiecych poczęła rosnąć dość szybko.

Przyznać należy, że niezaprzeczoną rolę w propagandzie gier sportowych wśród pań odegrały studentki Państwowego Instytutu Wychowania Fizycznego w Warszawie. One to z zapałem poczęły uprawiać gry, przenosząc następnie swe zamiłowanie w tej dziedzinie na tereny poszczególnych klubów.

Fakt rozwoju gier sportowych wśród naszych pań notujemy z prawdziwą radością. Dlatego też dziś właśnie, kiedy początek sezonu gier sportowych niezadługo nadejdzie, sprawie tej poświęcić chcemy słów kilka.

Gry sportowe stanowią podwójnie wartościową i przydatną formę ruchu: ujmowane jako — że tak powiem — przedmiot główny, stanowią nad wyraz miły i pociągający a zarazem nadzwyczaj korzystny pod względem zdrowotnym i wychowawczym rodzaj ćwiczeń. Uprawiane natomiast dodatkowo, jako trening ogólny, dają doskonałe i wszechstronne przygotowanie do wszelkich innych sportów, uprawianych zawodniczo.

Gry sportowe są demokratyczną formą ruchu sportowego. Przyrządy nadzwyczaj mało kosztowne. Gry te nie wymagają specjalnych terenów: prowadzone być mogą na każdym wyrównanym placu. Są odpowiednie dla młodzieży w różnym wieku, dla osób dorosłych, niezależnie od zawodu i pozycji społecznej. Zawierają ponadto wspaniały czynnik atrakcyjny, ustawiczna walka interesuje wszystkich uczestników gry w jednakowym stopniu, od wszystkich wymaga maximum wysiłku i współdziałania.

Gry sportowe są rozrywką zawsze przyjemną i wesołą. Bawiąc, dają wielkie korzyści zdrowotne swoim adeptom. Wywierają niemniejszy wpływ wychowawczy, kształcą zmysł społeczny, uczą zbiorowego wysiłku dla jednego celu.

W chwili obecnej propaganda gier idzie najsilniej poprzez szkoły, w drugim rzędzie zaś — poprzez kluby sportowe. Powodzenie gier daje nam niejako gwarancję, że w roku bieżącym ruch sportowy wśród kobiet poważnie wzrośnie liczebnie, jeżeli — w dodatku — sprawą gier zająć się zechcą kobiece organizacje społeczne.

Jak wiadomo, w roku ubiegłym powołany został do życia Komitet Wychowania Fizycznego. Komitet ten jednoczy cały szereg społecznych organizacyj kobiecych, jak np. Koło Polek, Stow. Kobiet z Wyższem Wykształceniem i t. d.

Zadaniem nowopowstałej instytucji jest—wprowadzić ćwiczenia cielesne pod dowolną formą ruchu na tereny działania zrzeszonych organizacyj, wnosząc tym sposobem ideę sportów do szerokich mas kobiet, pracujących na niwie społecznej działalności.

Sądzimy, że właśnie organizacje te w pierwszym rzędzie zatroszczyć się winny o wprowadzenie gier sportowych i pływania, a więc form najbardziej demokratycznych, a zarazem najwięcej interesujących i wartościowych dla kobiet. Bez wielkich trudności za pomocą gier uda się Komitetowi wyprowadzić na świeżą zieleń boiska, na zdrowe powietrze — masy kobiet i poddać im tę właśnie formę ruchu, która niezawodnie przez swą wielką atrakcyjność raz na zawsze zdobędzie je dla idei kultury fizycznej.

Poprowadzenie gier nie powinno napotkać na trudności pod względem znalezienia sił instruktorskich. I to jest jeszcze jeden argument za wprowadzeniem gier. Bowiem zarówno w lekkiej atletyce jak pływaniu — brak instruktorów tamuje rozwój tych gałęzi sportu .

K. M.

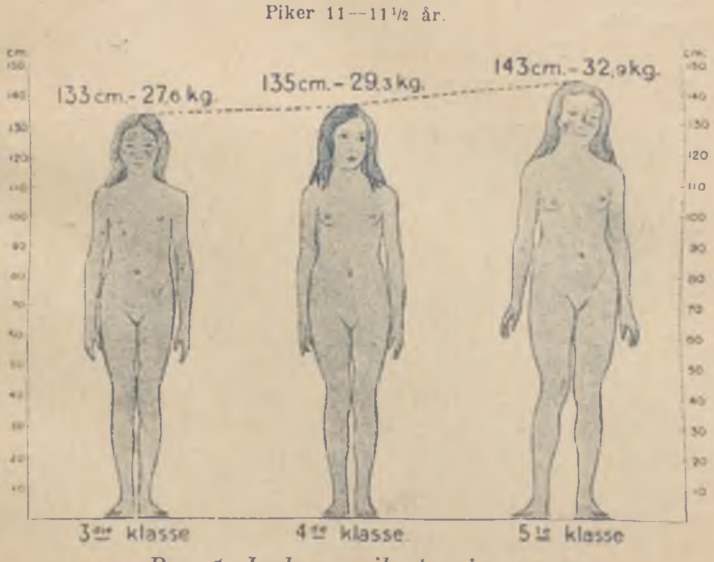
UWAGI O SPORCIE W SZKOLE ŻEŃSKIEJ

Przystępując do omawiania tego tematu, muszę się zastrzec, iż przytaczać będę przykłady stosunków panujących w szkołach męskich, gdyż są one naogół identyczne ze stosunkami w szkołach żeńskich.

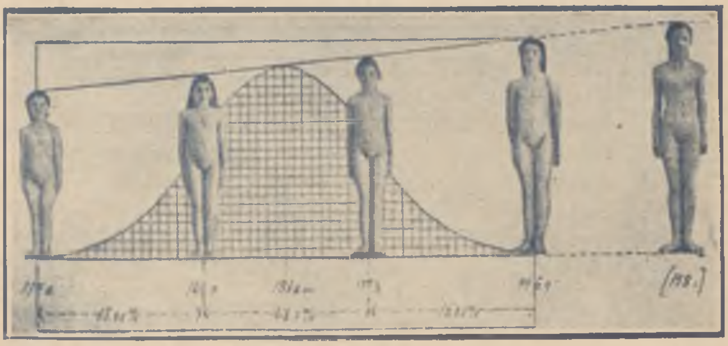
Sport kobiecy, podobnie jak wiele innych ćwiczeń, nie jest rzeczą nową. Choć w starożytności wstęp kobiety na wielkie igrzyska olimpijskie był karany śmiercią, to jednak Greczynki co pięć lat święciły własne igrzyska na cześć bogini Hery. Lecz wraz z upadkiem Hellady upadł między innemi i ten dział ćwiczeń. Został on wskrzeszony zaledwie w latach ostatnich, przyczem musiał zwalczyć ogromne przeszkody, które głównie polegały na tem, iż uważano sporty za szkodliwe dla słabego organizmu kobiety oraz za przyczyniające się do zatracania kobiecości.

Do jakiego stopnia rozwinął się dziś sport wśród kobiet, mówi dostatecznie fakt, iż zaszła konieczność przeniesienia pracy na forum międzynarodowe i utworzenia oddzielnego związku kobiecego (Fédération sportive féminine internationale), do którego oprócz Polski należą następujące państwa: Anglja, Belgja, Czechosłowacja, Francja, Jugosławja, Kanada, Litwa, Stany Zjednoczone A. P., Szwajcarja i Szwecja. Sport uzyskał sobie również prawa obywatelstwa w szkole żeńskiej. Właśnie omówieniu tej ostatniej sprawy chcemy poświęcić słów parę.

Wielu z pośród „pedagogów" zarzuca sportom i innym ćwiczeniom ciała, że stoją na przeszkodzie normalnej pracy szkolnej. Przypominam sobie z mej praktyki szkolnej jedno z posiedzeń Rady Pedagogicznej, na którem postanowiono zostawić na rok drugi jednego z uczniów klas starszych, najwybitniejszego sportowca naszej szkoły, a wychowawca klasowy, dość korpulentny jegomość, dodał z naciskiem, iż jest to ofiara sportu. Rzeczywiście uczeń ten dość dużo czasu poświęcał sportom, lecz znacznie więcej tracił na sprawy, niemające nic ze sportami wspólnego. Przekonywania moje, że racjonalnie uprawiany sport może raczej wpłynąć na podniesienie wydajności pracy umysłowej, nie odniosły skutku i był to raczej „vox clamantis in deserto", gdyż „doświadczony" wychowawca miał za sobą głosy niemal wszystkich nauczycieli i w swym zapale antysportowym poszedł tak daleko, że udało mu się przeprowadzić zlikwidowanie istniejących w szkole kółek sportowych. (O okólniku Ministerstwa W. R. i O. P. z roku 1927 w sprawie popierania takich kółek przez władze szkolne nikt jeszcze wówczas nawet nie śnił).



Rys. 1. Jaskrawa ilustracja prawa Porter'a.



Rys. 2. Schemat różnicy wzrostu u dziewcząt 10-letnich pod względem wieku chronologicznego.

W związku z powyższem przytoczę przykłady, oparte na badaniach norweskich, stwierdzające, że wszelkiego rodzaju zabiegi, mające na celu podniesienie zdrowia, siły i dążące do harmonijnego rozwoju ciała, posiadają ogromne znaczenie dla normalnego postępu pracy szkolnej i są jej jedynem i racjonalnem podłożem (Lövland i Schiötz). Naturalnie, nie można uwzględniać wyjątków, jakiemi są dobrze rozwinięci fizycznie idjoci lub ludzie, obdarzeni wybitnemi zdolnościami intelektualnemi a jednocześnie niedołężni fizycznie.

Badane w Norwegji dzieci zostały podzielone na grupy półroczne niezależnie od klasy, do której uczęszczały. Okazało się, że dziewczęta 11 — 11½-letnie rozmieszczone były w trzech klasach (3, 4 i 5) szkoły powszechnej. Po zbadaniu zaś wzrostu i wagi (patrz rys. 1) okazało się, że przeciętny wzrost jedenastoletnich dziewcząt w klasie trzeciej wynosił 133,2 cm., w kl. czwartej — 134,6 cm. i w piątej — 142,7 cm., zaś średnia waga równała się 27,6 kg., 29,3 kg. i 32,9 kg. Podobne dane otrzymano w całym szeregu badań w innych krajach. Między innemi wyniki te są zgodne z wynikami Porter'a, otrzymanemi z badania 33.000 dzieci amerykańskich, na podstawie których powstało t. zw. prawo Porter'a: **dzieci uczęszczające do wyższych klas przewyższają wagą i wzrostem rówieśników uczęszczających do niższych.**

W literaturze rodzimej możnaby znaleźć wiele przykładów, stwierdzających słuszność zasad, głoszonych przez wspomnianych badaczy norweskich, lecz sądzę, iż wystarczy zacytowanie opinji tej miary znawcy ćwiczeń cielesnych, co dr. T. Drabczyk (patrz „Sport Polski" Nr. 1 z r. 1918; str. 2 p. t.: „Wychowanie fizyczne jako podstawa kształcenia umysłowego").

JAK KLASYFIKOWAĆ MŁODZIEŻ SZKOLNĄ DO ĆWICZEŃ I ZAWODÓW SPORTOWYCH.

Zarówno dom jak i szkoła przykłada zbyt wiele wagi do wieku chronologicznego dzieci, a jak praktyka wykazuje, wiek ten niewiele mówi o rozwoju intelektualnym lub fizycznym badanego osobnika. To też pedagogika eksperymentalna wprowadziła testy, pozwalające określać wiek pod względem rozwoju intelektualnego. Niestety, doniedawna, a u nas do dnia dzisiejszego, kwalifikowano młodzież, zarówno do treningów jak i do zawodów sportowych, tylko z punktu widzenia wieku chronologicznego. Już dawniej w niektórych sportach, jak w boksie, walce francuskiej poczyniono podział zawodników pod względem wagi i w ten sposób otrzymano sprawiedliwsze podłoże do oceniania wyników, aniżeli w wypadku, gdybyśmy wszystkim kazali współzawodniczyć w **jednakowych warunkach.**

Rycina 2-ga, przedstawiająca dziewczęta 10-letnie (wiek chronologiczny), najwymowniej chyba świadczy o tem, jak dalece niesłusznem jest traktować

jednakowo te rówieśnice w sporcie. Powstala więc potrzeba opracowania testów do badania stopnia rozwoju fizjologicznego.

Kierunek ten zainicjowano w Stanach Zjednoczonych Am. Półn., skąd przedostał się do Norwegji i tu, głównie dzięki wytężonej pracy d-ra med. Karola Schiötza, szefa wydziału higjeny szkolnej w Min. W. R. i O. P. w Oslo, testy te, oparte na racjonalnych zasadach, zostały ustalone.

Opierając się na bogatym materjale statystycznym, wprowadzono prócz pojęcia wieku chronologicznego cały szereg innych, nowych koncepcyj. I tak istnieje np. wiek pod względem wagi, wzrostu, proporcyj ciała, układu kostnego i t. d. Średnia arytmetyczna liczb, odpowiadających całemu szeregowi „wieków", stanowi „wiek fizyczny".

Lecz dla klasyfikowania młodzieży w sporcie, na podstawie badań tegoż d-ra Schiötza, przeprowadzonych wspólnie z inspektorem sportu Helge Lövland'em, wystarczy mieć trzy dane: wiek pod względem wagi, wzrostu i wiek chronologiczny, na podstawie których wyprowadza się „wiek konkurencyjny" („zawodniczy"). Obliczenie przedstawia się w sposób następujący: wiek pod względem wagi = 12,9; wiek pod względem wzrostu = 10,7; wiek chronologiczny (liczy się podwójnie, gdyż jest to wartość, z którą najwięcej należy się liczyć)=15,1×2=30,2; „wiek zawodniczy"=53,8 : 4=13,4.

Z powyższego wynika, że badany 15-letni osobnik powinien ćwiczyć i stawać do zawodów razem z 13-toletnimi.

Dla określenia poszczególnych wartości ułożone zostały specjalne tablice. Tablice norweskie dla chłopców, prawie identyczne ze szwedzkiemi, duńskiemi i amerykańskiemi, zostały umieszczone w Nr. 51/1926 r. „Stadjonu" w artykule: „O pomiarach i ważeniu dziatwy szkolnej". Zaś o uzyskanie podobnych tablic dla dziewcząt Redakcja pisma naszego poczyniła już odpowiednie starania, i z chwilą otrzymania ich, będą one całkowicie umieszczone w jednym z najbliższych numerów.

DOBÓR ZASOBU MATERJAŁU ĆWICZEBNEGO.

Niemniej ważnym czynnikiem, rozstrzygającym częstokroć o racjonalności stosowanych ćwiczeń sportowych w szkole, jest dobór odpowiedniego zasobu materjału ćwiczebnego.

Ustaliwszy na podstawie testów „wiek konkurencyjny", należy dbać z jednej strony o zainteresowanie ćwiczących, a z drugiej — o dostosowanie ćwiczeń do rozwoju fizycznego, określonego przy pomocy testów. Jeżeli ten drugi warunek nie będzie spełniony, wówczas dzieci gorzej rozwinięte nie będą mogły sprostać stawianym wymaganiom i zupełnie się zniechęcą, natomiast silniejsze, osiągając z łatwością dobre wyczyny, nie będą dbały o ich polepszenie i w ten sposób wyniki pracy sportowej, zarówno u jednych jak i u drugich, będą nieznaczne.

Mając te rzeczy na względzie, wspomniani badacze wespół z podpułkownikiem Bentzen'em oraz doktorem med. Waaler'em, przy współudziale całego szeregu wizytatorów i nauczycieli ćwiczeń cielesnych, przeprowadzili badania młodzieży szkół średnich.

D. R.

(D. n.).

PRZEPISY GRY W PIŁKĘ SIATKOWĄ

(Dokończenie)

Celem dokładnego obserwowania przebiegu gry, sędzia główny powinien mieć podczas sędziowania specjalną trybunę.

2) Sędziowie linjowi współpracują z sędzią głównym, kontrolując wyjścia piłek poza granicę boiska, przeprowadzania prawidłowych zmian miejsc graczy i nieprzechodzenia z jednego szeregu do drugiego podczas gry.

Sędziowie linjowi winni ustawić się w miejscach, skąd widzieliby każdy ruch drużyny. Najodpowiedniejszemi miejscami do tego celu są zewnętrzne lewe rogi boiska.

O wszelkich uchybieniach w grze sędziowie linjowi informują natychmiast sędziego głównego.

3) Sekretarz ma za obowiązek notować na specjalnej tablicy wyniki gry, osiągane przez obydwie drużyny, przytem celem uniknięcia pomyłek, winien zaznaczać także zadanie i przyjęcie piłki każdej drużyny.

4) Po zawodach sędzia główny składa sprawozdanie ze swemi uwagami z odbytych spotkań do kolegjum sędziowskiego. Zarówno komisja sedziowska jak sekretarz winni być wyznaczani przez kolegjum sędziowskie.

XV. Protest.

W razie niezadowolenia z orzeczenia sędziego głównego, drużynie przysługuje prawo odwołania się do kolegjum sędziowskiego, celem rozpatrzenia motywów niezadowolonych.

Protest winien być złożony na piśmie na ręce sędziego głównego najpóźniej w 15 minut po zawodach: z protestem winna być załączona kaucja w sumie 10 złotych, która w razie nieuwzględnienia protestu przechodzi na korzyść kolegjum sędziowskiego, w razie uznania słuszności protestu zostaje zwrócona protestującym.

XVI. Wypadek na boisku.

W razie jakiegoś wypadku na boisku, sędzia przerywa grę do chwili osiągnięcia normalnego stanu na terenie gry.

XVII. Informacje.

W celu informowania publiczności o stanie gry notuje się poszczególne wyniki na tablicy (najlepiej czarnej białą kredą), ustawionej w widocznem miejscu. Wynik zaś ogólny po każdej partji i grze oglasza się publiczności.

XVIII. Wskazówki ogólne.

1) Drużyny powinny występować w kostjumach ćwiczebnych, składających się z koszulki bez lub z rękawkami, spodenek krótkich nieobcisłych i pantofli.

Odbywanie ćwiczeń w kostjumach specjalnych jest wskazane ze względów higjenicznych oraz swobody ruchów.

2) Każda drużyna powinna dbać o jednolite kostjumy swych graczy.



Uczenice szkół średnich trenują siatkówkę.

ZIMOWY TRENING TENNISISTKI

Konieczność treningu zimowego została stwierdzona i uznana we wszystkich dziedzinach sportu. Podobnie rzecz się ma i w stosunku do tennisa. Konieczność treningu zimowego wypływa z badań fachowców, z kontaktu z zagranicą, z szeregu porażek i zacięcia sportowego zawodników, którzy chcą wślad za dociekaniami teoretycznemi dojść do maximum sprawności i zwycięstw.

Nasz tennis rodzimy rozwija się w specjalnych warunkach. Mała ilość spotkań z dobrą klasą zagraniczną nie uwypukla w dostatecznej mierze konieczności treningu zimowego. Walki o puhar Davisa, w których reprezentacja nasza nie odgrywa żadnej roli, nie są widocznie argumentem zbyt przekonywującym dla tennisistów. Jeszcze gorzej sprawa przedstawia się z tennisem wśród pań.

Ciągłe rozgrywki w kraju (poza pojedyńczemi wypadkami, które można na palcach wyliczyć) nie są dostatecznym bodźcem dla wytężonej pracy sportowej. Tem niemniej, jeżeli tennis polski jako sport ma wypłynąć na szersze wody i zdobywać sobie chociażby takie miejsce, jak inne gałęzie sportu, trening zimowy jest pierwszym i nieodzownym warunkiem po temu.

Z racji słabego i bardzo wolnego nasilania się ruchu tennisowego, sprawa odpowiednich urządzeń do treningu zimowego jest kwestją dalekiej przyszłości. Narazie więc ci, którzy chcą naprawdę trenować, muszą się uciec do półśrodków, uznanych zresztą jako racjonalne metody treningu zimowego przez najlepsze rakiety świata. Jednym z takich sposobów jest tak zwany trening o ścianę. Do urządzenia sobie takiego miejsca treningowego wystarczy w zupełności prostokątna ściana 3—4 metry szeroka, 2—3 metrów wysoka, o równej dostatecznie powierzchni. Dla trenującego potrzeba 4—5 metrów wolnej przestrzeni. Oczywiście, im więcej miejsca, tem lepiej.

Tyle miejsca zawsze można znaleźć na placu pod gołem niebem lub w większym pokoju. Rozpoczynamy trening, stając jak najdalej od ściany (na ile pozwala wolna przestrzeń). Początkowym etapem treningu jest zupełne, całkowite opanowanie uderzeń zasadniczych, do których należałoby zaliczyć backhandy, drivy i forhandy. Z chwilą zupełnego opanowania rakiety, można przejść na stopniowe wyrabianie celności. Na ścianie malujemy lub w inny sposób zaznaczamy linję siatki na wysokości 91½ centymetra od poziomu podłogi. (Linja oznaczająca siatkę nie powinna być szersza niż 6,3 cm., węższa niż 5 cm.). W ten sposób ręka i oko grającego przyzwyczaja się do warunków takich, jakie spotka na boisku tennisowem.

Po ostatecznem opanowaniu uderzeń zasadniczych, przechodzimy kolejno do coraz trudniejszych. System i stopniowanie uderzeń nie nastręcza trudności, jest on zupełnie odpowiedni do treningów na korcie, to znaczy — po uderzeniach zasadniczych następują voleye i halfvoleye.

Wskazanem natomiast jest zwrócenie uwagi na właściwości charakterystyczne treningu o ścianę i całkowite jego wyzyskanie. Trenując o ścianę, mamy możność wprowadzenia wielkiej rozmaitości uderzeń, a co ważniejsze dowolnego ich szeregowania w kolejności i zmianie tylko od nas samych zależnej. Im bliżej stoimy ściany, tem szybciej powraca piłka i tem mniej czasu mamy na ustawienie się do piłki. Stopniując zatem odległość trenującego od ściany, możemy przejść wszystkie nieomal fazy ataku czy obrony, poczynając od gry z głębi „kortu“ aż do gry przy siatce (niestety, smashe nie są tu decydującą, wykończającą piłką). Zyskujemy w ten sposób na szybkości i umiejętności ustawienia się do piłki.



Zuzanna Lenglen trenuję o ścianę.

Drugą ważną zaletą, którą bodaj że tylko w treningu o ścianę możemy nabyć, jest celność. Przy wyrabianiu celności w kierowaniu piłek mamy szerokie pole. W pierwszem stadjum wyznaczamy nad linją siatki drugą linję poziomą na wysokości np. 1 mtr. nad linją siatki. Staramy się następnie kierować piłki ponad drugą linję lub pomiędzy linje i t. d. W miarę osiągania wprawy możemy obniżać linję górną, precyzując kierowanie piłek. Potem mamy możność wyznaczenia szeregu linij poziomych w dowolnej odległości i, bądź sami, bądź na żądanie zboku stojącej osoby, kierujemy piłkę w jedną z wskazanych przestrzeni na ścianie. Możemy również ponad linją siatki wyznaczyć koło lub prostokąt, w który będziemy kierowali wszystkie piłki. Im mniejsze są rozmiary zakreślonego pola, tem trudniejsze kierowanie piłki, zwłaszcza przy przysuwaniu się i oddalaniu trenującego od ściany. (Sposób ten jest jednym z ulubionych sposobów Lenglen). Po nabyciu wielkiej wprawy i celności, można urozmaicić trening, grając o nierówną ścianę. Odbicia piłki od chropowatości i nierówności są zupełnie nieprzewidziane i wymagają wielkiej szybkości i doskonałego startu do piłki czyli tego, czego brak wszystkim naszym „gwiazdom tennisowym“. Ponadto ten ostatni sposób treningu wyrabia w znacznym stopniu wytrzymałość. Po 15—20 minutach treningu, trenujący jest tak „spuchnięty“, jak po dobrej pięciosetowej partji, ale zato na wiosnę stanie na korcie o głowę wyższy od swej jesiennej formy.

T. Maltze.

OD REDAKCJI

Z ramienia Redakcji „Startu“ wyjechała na Zimowe Igrzyska Olimpijskie do St. Moritz p. Hanna Schielowa, znakomita nasza narciarka, turystka i automobilistka.

Tym sposobem zapewnimy naszym czytelniczkom doskonałe sprawozdania z Igrzysk specjalnej naszej wysłanniczki.

RUCH TURYSTYCZNY W POLSCE I W CZECHOSŁOWACJI



Krótki odpoczynek.

Turystyka piesza rozwinęła się na szerszą skalę w Polsce dopiero w pierwszem dziesięcioleciu tego wieku, lecz rozwój ten ogarnął przedewszystkiem mężczyzn. Kobietom jeszcze przed dwudziestu laty „nie wypadało“ brać udziału w wycieczkach bez towarzystwa mamy, poza tem turystykę pieszą uważano dla nich za zbyt forsowną. Sam pamiętam z moich lat akademickich cały szereg wycieczek czysto męskich, w których nasze ówczesne koleżanki nie miały odwagi wziąć udziału: bały się zmęczenia i bały się opinji publicznej. Wyrazem poglądów końca XIX wieku na stosunek kobiet do turystyki górskiej są wydawane wówczas „Przewodniki po Tatrach“ Walerego Eljasza - Radzikowskiego. W ciągu 30 lat rozeszły się one w dziewięciu wydaniach, a ich powodzenie świadczy o tem, że zadowalały zupełnie potrzeby swojej epoki i były odzwierciedleniem jej poglądów. W tych to przewodnikach autor uważa za najwyższy szczyt Tatr dostępny dla kobiet — Rysy. Odradza im w szczególności przedsiębranie wycieczek na Garłuch, Łomnicę, Lodowy, Durny, Wysoką i inne szczyty wyższe od Rysów, motywując to tem, że trudności, jakie wyjście na te szczyty nastręcza paniom, są tak duże, że uczucie strachu przed powrotem przytłumi wszelkie wrażenia dodatnie, odniesione z pobytu na szczycie.

Dzisiaj te obawy wydają się nam już śmieszne, a na wszystkich wymienionych szczytach widzimy corocznie setki turystek. Turystyka górska stała się modna, panie nie boją się zmęczenia w górach, garną się też do wycieczek letnich i zimowych, a opinja publiczna nie okłada ich z tego powodu anatemą towarzyską.

Mimo to jednak ruch turystyczny kobiet jest u nas wciąż jeszcze egzotyczną rośliną, hodowaną w cieplarniach. Nie stał się nigdzie, poza wyjątkiem może jednego Bielska - Białej, ruchem masowym i nie jest nigdzie, co najważniejsza, ruchem samodzielnym. Trwają jeszcze reminiscencje z końca XIX wieku, gdzie „wycieczkę“ identyfikowało się z „majówką“ i gdzie główną atrakcją tak pojętej wycieczki było urządzenie „popasu“ w odległości najwyżej pół kilometra od stacji kolejowej, zakrapianego obficie wódką i urozmaiconego tańcami. Strona towarzyska wycieczki była jej główną atrakcją, strona krajoznawcza — najczęściej tylko pretekstem, strona turystyczna, polegająca na wyładowaniu pewnej ilości energji dla odbycia drogi pieszej, nie istniała wcale, gdyż drogę, o ile wymagała marszu dłuższego niż 15 minut, przebywano dorożkami lub wozami. Chodzenie piesze było w złym tonie. Reminiscencje te u kobiet w Polsce trwają jeszcze do dzisiaj, a na wycieczkę idzie się przedewszystkiem dla flirtu. Cała różnica w tem, że nie unika się zmęczenia fizycznego, odbywając długie piesze marsze, czy to na wycieczkach płaskich, czy też górskich. Dzięki temu w Polsce, a specjalnie w górach, widzi się tylko dwie kategorje wycieczek: wycieczki mieszane, których głównym magnesem jest flirt dla większości uczestników i uczestniczek, oraz wycieczki czysto męskie, które chodzą dla celów czysto turystycznych i krajoznawczych. Natomiast nie widzi się prawie zupełnie wycieczek czysto kobiecych, poza wycieczkami szkół żeńskich, które jednakże często są fatalnie kierowane. Robi to takie wrażenie, jakgdyby nasze kobiety nie posiadały dość samodzielności i zmysłu orjentacyjnego dla przedsiębrania wycieczek uniezależnionych od mężczyzn i jakgdyby dla nich same góry czy też osobliwości innych okolic Polski nie były dostateczną atrakcją. Nie rozwijają też żadnej inicjatywy dla organizacji wycieczek, o ile im tego nie zaproponuje ktoś ze znajomych panów. Zdarzyło mi się już wielokrotnie spotkać w Zakopanem panie w sile wieku zupełnie zdrowe, które po sześciotygodniowym pobycie wyjeżdżały stamtąd, nie zwiedziwszy nawet Doliny Kościeliskiej, Czarnego Stawu Gąsienicowego i Morskiego Oka. Zapytywane o powód, odpowiadały stale „byłabym chętnie chodziła, ale nie miałam towarzystwa“, co należało tak rozumieć, że nikt ze znajomych panów nie namawiał ich na wspólne odbywanie wycieczek, same nie rozwijały w tym kierunku żadnej inicjatywy.

Zupełnie inaczej przedstawia się ta sprawa w Czechosłowacji, co może zaobserwować każdy, kto odbędzie wycieczkę na południową stronę Tatr, chociażby na Rysy od Popradzkiego Stawu, na Krywań lub Garłuch, albo też w góry Słowacczyzny. Wśród licznych wycieczek zobaczy się zawsze sporo wycieczek czysto kobiecych, a będą to wycieczki kobiet najrozmaitszego wieku, od młodziutkich uczenic gimnazjalnych aż do kobiet siwych, na tyle jednak jeszcze silnych, że mogą chodzić po górach. Obserwuję te wycieczki corocznie od lat kilku, gdy wędruję po stronie czesko - słowackiej t. zw. pasa turystycznego, i przyznam się otwarcie, że z pewną zazdrością patrzę na zapał do turystyki górskiej, jaki widzę u kobiet czeskich, słowackich i niemiecko-czeskich. Ciągną je góry jako takie, a wyrobiły w sobie doskonale zmysł orjentacji, potrzebny dla samodzielnego organizowania tych wycieczek. Kilkakrotnie wdałem się w dyskusję z uczestniczkami tych wycieczek, zaopatrzonych zawsze w literaturę turystyczną, w mapy okolicy, w rozkłady jazdy i t. p., i podziwiałem samodzielność, z jaką operują one całym tym materjałem, który dla naszych pań pozostaje zazwyczaj księgą tajemnic, zamkniętą na siedem pieczęci. Badanie tych tajemnic pozostawione jest przeważnie panom organizującym wycieczkę, a panie biorące w niej udział nie były najczęściej nawet zdolne do ułożenia tury przy pomocy mapy i przewodnika. Ten brak samodzielności jest, zdaje się, po części wynikiem wychowania w szkołach żeńskich, czego niema w Czechach. Z niemałem zdumieniem spotkałem np. tego roku w Demenowskich Jaskiniach koło Liptawskiego Mikulasza trzy młode Czeszki, uczenice wyższych klas gimnazjalnych z Rudnic nad Łabą, które wybrały się same na trzy tygodnie na wycieczkę na Słowacczyznę, w Tatry i na Ruś Przykarpacką, motywując to koniecznością poznania tej części czesko-słowackiej Rzeczypospolitej. Posiadały dobre zaopatrzenie turystyczne, duże plecaki, całą literaturę turystyczną i potrzebne mapy, a z rozmowy z niemi przekonałem się, że sobie turę same ułożyły w Rudnicach, przestudjowawszy poprzednio całą literaturę, posiadały szczegółowo opracowany plan podróży rozliczony na dni i godziny i orjentowały się nienajgorzej w osobliwościach Słowacczyzny, chociaż po raz pierwszy były w tym kraju. Wycieczek takich spotyka się dziesiątki w każdym pociągu, w każdej częściej przez turystów zwiedzanej miejscowości, w każdym szkolnym domu wycieczkowym. Spotykałem również wycieczki nauczycielek szkół ludowych i średnich i wycieczki kobiet pracujących w przemyśle i handlu, nawet wycieczki kobiet z ludu.

Mam nadzieję, że kobiety polskie potrafią również usamodzielnić swój ruch turystyczny, nadać mu piętno bardziej turystyczne, mniej towarzyskie, i uniezależnić go od mężczyzn. Przedewszystkiem należy na tę sprawę kłaść większy nacisk w szkołach żeńskich, ruchowi wycieczkowemu poświęcać więcej uwagi w żeńskich drużynach harcerskich oraz w stowarzyszeniach kobiecych. Kobiety polskie muszą się nauczyć orjentacji w terenie przy pomocy map i przewodników, rozkład jazdy kolejowy powinien przestać być dla nich zagadką.

Dr. Mieczysław Orłowicz.



Wspólnemi siłami.



Wciąż wyżej.



Po gładkiej ścianie.



U celu.

WYCIECZKA NARCIARSKA

Jak się ubrać i co wziąć ze sobą

Zwykle przy wyjeździe na wycieczkę narciarską najpoważniejszą trudność stanowi odpowiedni dobór ubrania i sprzętu, plecak nie może być obciążony niepotrzebnemi rzeczami.

Ekwipunek narciarki, jaki podaję poniżej, wypróbowałam wielokrotnie i uważam, że jest najpraktyczniejszy ze wszystkich, jakie się dadzą pomyśleć.

1) Ubranie narciarki:

Spodnie, buty, kurtka, czapka, wiatrówka, szalik, rękawice, 2 koszule flanelowe, trykoty, skarpetki (4 pary), sweater.

a) **buty** — są bodaj największym wydatkiem. Do jazdy na nartach używa się specjalnych butów o sztywnej podeszwie i nosku. Należy je kupić u dobrego szewca (najlepiej w Zakopanem). Mierzy się je na dwie pary grubych wełnianych skarpetek — nie mogą być za ciasne lub cisnąć gdziekolwiek.

Każdego dnia rano należy stopy smarować łojem kozłowym dla uniknięcia możliwych natarć.

Po kupieniu trzeba buty natłuścić, najlepiej na



Janina Loteczkowa, mistrzyni narciarska Polski i Francji na 1928 r.

wilgotno: zanurzyć w cieplej wodzie, obetrzeć i dokładnie napuścić rozgrzanym tłuszczem, specjalnie zwracając uwagę na szwy. Smarować najlepiej olejem rycynowym, tranem lub smarem „Słoń". W czasie trwania wycieczki nie należy butów zbyt często smarować, gdyż łatwiej przemakają.

Mokrych butów po zdjęciu z nóg nie wolno nigdy stawiać kolo pieca. Powinny schnąć powoli w miejscu cieplem, a gdy są jeszcze wilgotne, należy je lekko natłuścić. Buty parę razy ususzone „na twardo" zaczynają się w krótkim czasie rozlazić.

b) **narty i kijki.** Deski do celów turystycznych można dostać zupełnie dobre i tanie w krajowych fabrykach (Schiele, Zubek). T. zw. montowanie nart czyli dopasowywanie baków i więżb należy czynić dopiero po kupieniu butów, co jest całkiem zrozumiałe.

Więżby najpraktyczniejsze i najtańsze to „huitfeldy"; obecnie istnieje cały szereg innych modeli, dużo jednak droższych.

Nowe deski należy na gorąco „zapuścić" terem lub olejem lnianym, aby drzewo nie było wsiąkliwe. Ogrzewamy smar do wrzenia, poczem pędzelkiem smarujemy dolną stronę narty tak długo, póki smar wsiąka.

Przed każdą jazdą na nartach należy narty posmarować odpowiednim smarem, aby się śnieg nie lepił (FF, Klister, Medium); o ile deski zbytnio się ślizgają przy wchodzeniu pod górę, podsmarowujemy pod więżbą smarem lepiącym śnieg (Wlazol, Mix).

Technika smarowania nart wymaga dużego doświadczenia, każdorazowe smarowanie zależy od rodzaju śniegu. Przed wyjazdem można deski na gorąco wysmarować FF; smarujemy deskę na zimno, poczem stopniowo podgrzewając od dzioba, rozsmarowujemy FF dłonią lub szerokim korkiem.

Kijki — najlepiej leszczynowe — średniej długości. Bambusowe są bardzo lekkie, ale do celów turystycznych się nie nadają, ponieważ łatwo je złamać.

Kijek u góry opatrzony jest pętlą, o którą opieramy rękę; u dołu jest zakończony ostrzem metalowem; nieco powyżej ostrza jest poziomo umocowany talerzyk, by się kijek zbytnio w śnieg nie zagłębiał.

c) **Spodnie.** Ładne spodnie można kazać uszyć w Zakopanem. Można też przerobić zwykłe męskie. Najładniej wyglądają długie spodnie, sięgające do kostek i wpuszczone w but; zapięcie z boku, kilka klamerek do przeciągnięcia paska, nogawki u dołu ściągnięte na gumkę i zaopatrzone w strzemiączko z tasiemki, żeby się nie unosiły ku górze — oto cała robota przy przerobieniu męskich spodni na piękne narciarskie „norweskie".

Do buta zwykle nabiera się moc śniegu; aby tego uniknąć, dobrze jest nogę w kostce owinąć małym owijaczem — pjäksem.

d) **kurtka** z grubego, mało włochatego materjału, żeby się śnieg zbytnio nie czepiał. Powinna być dość obcisła, zapinana pod szyję i ściągana skórzanym pasem; poza tem jest tem wygodniejsza, im ma więcej obszernych, zapinanych kieszeni.

e) **szalik** jest obowiązkowem dopełnieniem stroju; nie znaczy to, by go nosić zawsze, ale w razie silnego wiatru lub mrozu, najpewniej osłania gardło.

f) **czapka** noszona bywa narciarska, z daszkiem i klapkami na uszy, francuski berecik, wełniana trykotowa i t. p.

g) **koszula flanelowa.** W narciarskim stroju nie używa się cienkiej, bawełnianej bielizny — przy każ-

dem spoceniu się staje się ona wilgotna i nieprzyjemna w dotknięciu. Rolę bielizny gra koszula z miękkiej kolorowej flaneli, uszyta na wzór męskich koszul.

h) pod spodnie nosimy długie aż do kostek **trykoty.**

i) Na nogi kładziemy 2 pary grubych wełnianych **skarpetek.**

k) **Sweater** gruby z rękawami, rozcięty pod szyją; nosimy go pod kurtką w razie przejmującego zimna. Do jazdy bez kurtki go nie używamy, bo łatwo przemaka; natomiast nosimy go w schronisku zamiast kurtki, którą (o ile jest wilgotna) dokładnie suszymy.

l) **rękawice** dwudzielne wełniane, na to brezentowe z długim mankietem. Rękawice wełniane łatwo zrobić szydełkiem z grubej włóczki, można je także uszyć z grubego materjału.

m) **wiatrówka,** brezentowa kurtka z kapturem, wciągana przez głowę. Jest nieoceniona w razie silnego wiatru lub deszczu.

n) **pantofle.** Po przyjściu do schroniska zdejmujemy buty, zmieniamy skarpetki i wkładamy pantofle, które powinny mieć mało przemakalną podeszew.

Plecak musi być wygodny, duży, z dużemi kieszeniami. Powinien być nieprzemakalny i z możliwie najlżejszego materjału. Rzemienie muszą być szerokie i miękkie, żeby nie obcierały ramion.

O ile się nie mieszka stale w jednem miejscu, plecak nie może być zbyt ciężki, gdyż noszenie go natrafia na poważne trudności.

Śpiwór. Spanie pod kocem jest rzeczą wysoce niewygodną, trudno jest się tak okryć, żeby znikąd nie wiało. poza tem koc jest ciężki i niewygodny do noszenia. O wiele wygodniejszy jest śpiwór, który można łatwo w domu uszyć. Jest to dość obszerny wór z kapturem, ściągany na tasiemkę. Na wyprawy z nocowaniem po namiotach czy szałasach jest niezbędny. Pożądaną ciepłotę można regulować przez odpowiednie ubieranie się na noc.

Przybory toaletowe: mydło, szczotka do paznokci, ręcznik, pasta i szczoteczka do zębów, nożyczki, lusterko, lanolina do twarzy, łój kozłowy do nóg i t. d.

Przybory do szycia: guziki, mocne nici, igły, tasiemki, agrafki, parę łat, zapasowe sznurowadła i t. p.

Przybory do jedzenia: menażka, kubek, nóż składany, łyżka, widelec, ewent. turystyczna maszynka spirytusowa.

Pożądanym jest druciany zmywak do naczyń, mocno ułatwiający mycie menażek.

Różne. Legitymacje, smary do nart, butów, zapałki, świece, latarka elektryczna, okulary śniegowe, ołówek i t. p.

Inwentarz wycieczkowy wspólny. Lina, raki, namiot — w razie większych górskich wypraw.

Reperaturka — gwoździe, drut, blacha, młotek, obcęgi, klucz francuski, dłutko, świderek, szydło i t. p. Można kupić małą a pomysłowo zaopatrzoną reperaturkę w sklepie sportowym.

Żywność. Kardynalną zasadą każdej wycieczki jest umiejętne kupienie prowiantu, tak pod względem ilości jak i jakości. Przy obliczaniu porcyj nie można zapominać, że ruch na świeżem powietrzu oraz zmiana godzin i sposobu odżywiania wzmaga wielokrotnie apetyt.

Program dziennego odżywiania wygląda następująco (o ile chcemy możliwie wykorzystać cały dzień dla wycieczki).

Rano: śniadanie — kakao lub herbata, chleb, ser, masło, kiełbasa i t. p. Dobrze jest przed cięższym marszem ugotować jakąś gorącą potrawę.

Drugie śniadanie — t. zw. przegryzka w marszu — chleb z „dodatkiem", czekolada, owoce suszone, cukierki, cytryna i t. p.

Po powrocie wieczorem główne gotowanie: ryż, grysik, makaron i t. d. w dużej ilości. Jako zaprawy używamy słoniny, kostek Maggi, pomidorów i t. p. Na zakończenie herbata, chleb, kompot.

Stosownie do programu wycieczki należy policzyć, ile razy trzeba będzie gotować i na ile osób i odpowiednio obliczyć ilość prowiantu głównego i przypraw. Należy unikać rzeczy ciężkich (konserwy) lub trudnogotujących się (groch, fasola i t. d.).

Zasadniczy skład prowiantu na wycieczkę powinien wyglądać jak następuje: kawa, makaron, grysik, ryż i t. p., Maggi, sól, słonina, pomidory; chleb, masło, ser, kiełbasa, sardynki; herbata, kakao, cukier, mleko skondensowane, cytryny; czekolada, cukierki, kompot suszony (spirytus do maszynki).

Hanna Jabłczyńska.

ZBIERAJCIE NA KOBIECY FUNDUSZ OLIMPIJSKI

W okresie ostatnich dwóch tygodni wpłynęły na Kobiecy Fundusz Olimpijski dwie następujące sumy:

Grażyna — zastępy młodzieży — zł. 25.

Kółko sportowe Państw. Żeńskiego Semin. Naucz. w Brzeżanach — zł. 32.30.

Ogółem zebrałyśmy tedy zł. 475.25.

Dziękując najmłodszym „Grażyniankom" i kółku sportowemu w Brzeżanach za złożone ofiary, Redakcja wzywa czytelniczki swe do składania dalszych ofiar.

Celem zadokumentowania faktu prawdziwego zrozumienia doniosłości udziału Polski w igrzyskach olimpijskich, oddajemy głos Kółku Sportowemu Państw. Żeńskiego Seminarjum Nauczycielskiego w Brzeżanach, które nadesłało Redakcji list następujący:

„Szanowna Redakcjo!

„Chciałybyśmy zapewnić naszym „Olimpijkom" jak najlepsze warunki, aby nabrawszy sił, biły rekordy światowe i aby nasz sztandar mógł powiewać na stadjonie amsterdamskim. Ale nasze dobre chęci nie dorównują wielkości zadania. Wprawdzie z naszych skromnych funduszów wysłałyśmy już dawniej 10 zł. i zajęłyśmy się zbiórką pieniędzy w szkole i w kole znajomych, ale wynik marny wobec potrzeb. Zebrałyśmy 32 zł. 30 gr., które równocześnie wysyłamy czekiem, a które zapisałyśmy dla kontroli na bloczki z pieczątką naszego kółka. Zebrana suma jest mała, ale gdyby tak wszystkie kółka sportowe zorganizowały podobną zbiórkę, bodaj tylko we wszystkich szkołach średnich, zakładach prywatnych i seminarjach naucz., to „Fundusz olimpijski" inaczej by się przedstawiał. Dlatego wyzywamy na „pojedynek składkowy" wszystkie kółka sportowe w seminarjach żeńskich państwowych i prywatnych na rzecz „Funduszu Olimpijskiego".

Tyle Kółko Sportowe w Brzeżanach. Ze swej strony popieramy inicjatywę „pojedynku składkowego" i wierzymy, że piękny przykład Brzeżan pociągnie za sobą młodzież innych kółek sportowych.

Czekamy! Zbierajcie składki i przesyłajcie je na konto P. K. O. Nr. 16287.

NA ŁOTWIE



Czołowe lekko-atletki łotewskie. Od lewej: Chmyzowska, Karlson i Dauksza.

Kobiecy ruch sportowy na Łotwie zapoczątkowany został w 1922 r. Pierwsza grupa lekko-atletek powstaje przy sportowym klubie „Krauze". Już w następnym sezonie grupa ta przechodzi do „Łotewskiego Klubu Sportowego", gdzie do dziś skupia się większość lekko-atletek.

W propagandzie lekko-atletyki kobiecej na Łotwie wyjątkowo zasłużył się Paweł Polis, znany sportsmen łotewski, od szeregu lat niezmordowanie na tem polu pracujący.

Pierwsze zawody kobiece odbyły się w 1922 r. Program przewidywał dwie konkurencje: bieg na 60 mtr. (9 sek.) oraz sztafetę 4 x 60 (35,6 sek.).

W tymże roku czas na 60 mtr. wyciągnięty został do 8,6 sek.

Pierwszy rekord w skoku wzwyż wynosił 1,25 m., wdal — 4,185 m., w rzucie kulą 5 kg. — 7,13 m.

Dalsze lata przynoszą stałe polepszanie wyników. Obecnie rekordy lekkoatletyczne łotewskie są następujące:

60 m. — 8 sek. — Dauksza; 100 m. — 13,1 sek. — Dauksza; 200 m. — 27,2 sek. — Dauksza; 400 m. — 64,2 sek. — Chmyzowska; 800 m. — 2 : 34 sek. — Krumiń; 1000 m. — 3 : 20 — Krumiń; rzut 4 kg. kulą — 10.90 m. — Karlson; rzut 5 kg. kulą — 9,39 m. — Karlson; rzut 1 kg. dyskiem — 35,27 m. — Karlson; rzut 0,6 kg. oszczepem — 34,55 m. — Karlson; skok wdal z rozbiegu — 5,185 — Liepinia; skok wzwyż z rozbiegu — 1,442 — Linkuna.

Łotewskie lekko - atletki poszczycić się mogą sukcesami, odniesionemi zagranicą. Przez pewien czas rekordy światowe w rzutach kulą i oszczepem należały do Łotyszek.

Lekkoatletyczny Zw ązek Łotewski nie zatwierdza rekordów, ustanowionych poza granicami Łotwy. Jest to błąd, który śpiesznie naprawić należy.

Sport kobiecy na Łotwie w ciągu 5-ciu lat swego istnienia uczynił znaczne postępy pod względem wyników, natomiast, niestety, liczebnie zmniejszył się. Na całej Łotwie mamy dziś zaledwie 25—30 zawodniczek. Zawody odbywają się wciąż pomiędzy temi samemi konkurentkami, a ponieważ są to rywalki wzajemnie dla siebie groźne, więc też i wyniki są coraz lepsze.

W lekkoatletycznym turnieju w Amsterdamie Łotyszki zapewne udziału nie wezmą, postawiono bowiem minima naogół wyższe od rekordów łotewskich. Mianowicie: 100 m. — 12,7 sek.; 800 m. — 2 : 28; rzut oszczepem 35 mtr.; skok wzwyż — 150 cm. W każdym razie pod uwagę mogą być brane: Karlson, Dauksza, Chmyzowska, Krumiń i Linkun.

Zpośród innych gałęzi sportu największem powodzeniem wśród Łotyszek cieszą się tennis i narciarstwo.

Samodzielnych organizacyj kobiecych na Łotwie niema, natomiast przy większych klubach sportowych istnieją sekcje kobiece, z których najliczniejszą jest sekcja przy „Łotewskim Klubie Sportowym". Prawie wszystkie rekordy kobiece należą do członkiń tego klubu.

Pragnęłybyśmy, aby w roku 1928 sport kobiecy na Łotwie rozwinął się przedewszystkiem liczebnie. Na przeszkodzie stoi w pierwszym rzędzie brak fachowych instruktorek, temu to brakowi więc najśpieszniej musimy zaradzić.

Mam nadzieję, że z wiosną r. b. ukończę wyższą sportową szkołę instruktorską w Berlinie. Po powrocie do kraju poświęcę się pracy instruktorskiej i będę pracowała ze wszystkich sił nad rozwojem sportu wśród moich rodaczek.

Elfryda Karlson.

HALLO! HALLO!

Narciarska mistrzyni Polski, p. Janina Loteczkowa, zdobyła mistrzostwo pań Francji w biegu narciarskim, odbytym w Chamonix.

——o——

Polski Związek Pływacki prowadzi budowę pierwszej w Warszawie pływalni murowanej. Budowla ta będzie miała charakter reprezentacyjnego stadjonu pływackiego, wzorowanego na tego rodzaju budowlach w Paryżu (Stade des Tourelles), Budapeszcie (Czaszar Furdo) Bolonji (Littoriale), Berlinie, Wiedniu i t. d. Obejmować ona będzie zbiornik żelazobetonowy o wymiarach 50 na 25 m., trybuny na 3.500 osób (żelazobetonowe) oraz pod trybunami szatnie, natryski i wszelkie inne konieczne urządzenia. Projekt budowli tej wykonał inż. Michał Paszkowski.

Stadjon pływacki wybudowany będzie na terenie należącym do władz wojskowych, przy zbiegu ul. Czerniakowskiej i Łazienkowskiej, w sąsiedztwie przyszłego stadjonu W. K. S. Legja. Budowla ta, która wzniesiona będzie z kredytów Państwowego Urzędu W. F. i P. W. na terenie państwowym, stanowić będzie własność Skarbu Państwa, z tem, że Polski Związek Pływacki będzie tylko jej budowniczym i administratorem.

P. Z. P. powołał do życia Komitet Doradczo-Nadzorczy Budowy Pływalni, w skład którego wchodzą przedstawiciele Państw. Urzędu W. F. i P. W., Ministerstwa Oświaty, Magistratu m. st. Warszawy, Stołecznego Komitetu W. F. i P. W., Departamentu VI Budownictwa M. S. Wojsk., 2 przedstawicieli P. Z. P. oraz kierownik budowy, inż. M. Paszkowski. Komitet ten kieruje budową pływalni i ma nadzór nad celowością i formalnością wydatków.

KOBIECY SPORT PŁYWACKI

W PRZEDEDNIU IX OLIMPJADY

(*Dokończenie*).

Oficjalną rekordzistką dystansu jest Mariette Baron (3 : 18,4), która przegrała Olimpjadę paryską z powodu dyskwalifikacji na nawrocie, a w Bolonji dobrowolnie zamordowała się na pierwszej setce zabójczem tempem. Pechowa ta zawodniczka, dysponująca wprost niebywałemi warunkami fizycznemi, o iście męskiem zacięciu sportowem i niezwykłym „gazie“, musi być uważana jednak za główną faworytkę, tem bardziej, że Igrzyska rozgrywać się będą w jej kraju i że chyba po tylu doświadczeniach... zmądrzeje. Dunka Elsa Jacobsen, nowa rekordzistka, ma czas 3 : 16,6 na 200 m., nie wiadomo jednak, czy wynik ten był prawidłowo uzyskany i czy zdoła go powtórzyć. Mistrzyni Europy, barczysta Hilda Schrader (Niemcy), miała już czas 3 : 20,4, a jej rodaczka, długa, chuda Lotte Mühe, druga w Bolonji — 3 : 25. Austrjaczka Bienenfeld także przekroczyła już 3 : 20. Szwedka, Britta Hazelius, która wprawdzie w Bolonji nie startowała, jest jeszcze jednak czynną zawodniczką, i jej rekord 3 : 19,1 kwalifikuje ją jako konkurentkę bardzo poważną. Do poważnych kandydatek należy też Agnes Geraghty, jedyna pływaczka amerykańska, która ze stylem klasycznym potrafiła sobie jakoś dać radę.

Za tą „ekstraklasą“ idzie światowa klasa średnia, do której nareszcie możemy zaliczyć i zawodniczkę polską, Kajzerównę. Jej najlepszy wynik to 3 : 41,6, jednak zejścia do jakich 3 : 33 — 3 : 35 można się po niej spodziewać z całą pewnością.

W sztafecie sprawa jest jeszcze bardziej jasna, niż w setce indywidualnej. Skoro rekordem Europy jest czas 1 : 14,4, a Stany Zjednoczone mieć będą zawsze 4 zawodniczki, robiące poniżej 1 : 14 — zwycięstwo ich nie może ulegać wątpliwości. W Paryżu przecież trzy Amerykanki (Lackie, Wehselau, Ederle) miały 1 : 12,2, 1 : 12,4 i 1 : 12,6. Co do sztafet europejskich, to w Bolonji widzieliśmy walki, jakich często się nie spotyka: drużyny trzech narodowości skończyły wyścig w odstępach niespełna sekundowych, przyczem do ostatnich metrów nie była ona rozstrzygnięta: Anglja miała 5 : 11, Holandja 5 : 11,6 i Niemcy 5 : 12,8. Rekord olimpijski Amerykanek wynosi 4 : 58,8. W Europie zaś najlepsza następna drużyna (Austrja) miała dopiero 5:35,8, ostatnią była Francja z 5:37,6. Groźną dla nich mogłaby być jedynie Szwecja, nieobecna w Bolonji. Nasza drużyna w Belgradzie miała czas wprost skandaliczny, bo 7 : 31, a to z tego względu, że nietylko wszystkie były słabe, ale do tego jedna z zawodniczek pozwoliła sobie... przekroczyć 2 minuty na 100 m.

Najbardziej zagadkowo przedstawiają się skoki, nietylko dlatego, że niema dla nich objektywnych sprawdzianów, ale i z tego względu, że sędziowanie na Igrzyskach Olimpijskich i mistrzostwach Europy jest poprostu skandaliczne. Mimo jawności stawiania not, regularni przedstawiciele wszystkich narodowości reprezentowanych w jury dodają swoim rodakom 1—3 punktów. Poza tem wszyscy solidarnie forsują zawodników narodowości wpływowych.

Wreszcie decydujące znaczenie ma tam firma zawodnika, która w skokach znaczy bodajże więcej niż w handlu. W tych warunkach i na najbliższej Olimpjadzie liczyć się trzeba ze zwycięstwem generalnem Amerykanek, które mają i firmę, i protekcję, i rzeczywiście skaczą nadzwyczajnie. Do tych walorów dochodzi jeszcze zawsze ich piękny wygląd zewnętrzny, który nie może być bez znaczenia. Reprezentować U. S. A. będą, o ile dziś można sądzić, w dalszym ciągu te same gwiazdy, a więc Aileen Riggin, mistrzyni Olimpjady antwerpijskiej, druga w Paryżu, dalej wielokrotna mistrzyni U. S. A., Helen Meany, i wreszcie mistrzyni olimpijska i żona mistrza olimpijskiego, Betty Becker-Pinkston. W Europie Holenderka Klapwijk wykazuje klasę bardzo wysoką, jednak wrażenie jej skoków psuje przysadzista budowa. To samo odnosi się do mistrzyni Europy, Austrjaczki Klary Bornett, gimnastyczki nieprzeciętnej, która jednak przez swój mały wzrost i zupełnie niekobiecą budowę traci bardzo wiele. Niemki Söhnchen i Rehborn, Szwedka Ollivier są na tym samym poziomie. One jedynie mogą mniej więcej konkurować z Amerykankami. Klasę już nieco niższą reprezentuje Czeszka Krongeigerova, która jednak w Polsce w konkurencji panów zajęćby mogła jakie trzecie miejsce. Francuzki i Belgijki skaczą słabo, Jugosłowianki i Polki nie skaczą zupełnie.

Mówiliśmy dotąd o skokach z trampoliny. Inaczej przedstawia się sprawa ze skokami z wieży, gdzie kobiety są wyjątkowo uprzywilejowane, gdyż mają do wykonania zaledwie 4 skoki, a mianowicie 2 jaskółki z 5 m. (z miejsca z rozbiegiem) i dwie z 10 metrów. Aby wykonać prawidłowo te 4 proste skoki, nie trzeba ani akrobatycznej zręczności, ani nadzwyczajnej odwagi. To też jest to punkt, w którym bardzo łatwo moglibyśmy u siebie wyrobić zawodniczki „présentables“ na Igrzyska. Do takich należałoby bezwzględnie zaliczyć p. Segedę, mistrzynię Polski z r. 1925, która, niestety, potem wycofała się z czynnego życia sportowego, a która w Bolonji mogłaby z powodzeniem zająć choćby drugie miejsce. Konkurencja ta, choć tak łatwa, jest bardzo niepopularna: oto w Bolonji stawały do niej 4 zawodniczki, a na mistrzostwach słowiańskich spadła wogóle z programu z powodu braku zgłoszeń. Amerykanki miały w tym punkcie w Paryżu 2 pierwsze miejsca, jednak gdyby nie firma, wynik mógł być inny, gdyż w tym konkursie różnice klasy są minimalne. W Europie bezkonkurencyjna jest Angielka Belle White, zawodniczka już nie pierwszej młodości, skoro miała ona 3 miejsce w r. 1912 w Sztokholmie. W An-



Najlepsze pływaczki Holandji. Od lewej: M. Baron, M. Braun, Willy den Turk i M. Vierdag.

twerpji była ona czwartą, w Paryżu — szóstą, wreszcie po 15 latach pracy w Bolonji zdobyła mistrzostwo Europy. Słabsze od niej są Szwedki: Ollivier i Töpel, Dunka Nielsen, znacznie słabsza od nich Sjöquist. Francuzka Savollon, wprawdzie druga w Bolonji, reprezentuje jednak klasę zupełnie średnią. W tych warunkach, przy odrobinie dobrej woli i pracy, możnaby u nas „wyhodować“ zawodniczkę, która w Amsterdamie niczemby nie odbijała od innych. Taka np. p. Schlesingerówna z Cracovii ma wszelkie dane, by do sierpnia poziom ten osiągnąć. Byle tylko zdobyła się na skakanie z 10 metrów.

———o———

Na podstawie tych horoskopów, opartych na wynikach roku ubiegłego, które rzeczywistość roku bieżącego może całkowicie powykręcać, spodziewaćby się należało zwycięstwa Amerykanek jakiemi 90—120 punktami przed Holandją, która mieć może jakie 50—70 p., trzecią powinna być Anglja (40 do 60 p.). Czwarte miejsce należy się Niemkom, o dalsze zaś walczyć będzie Szwecja, Francja, Danja, Czechosłowacja i Jugosławja. Dla Polski zdobycie choćby kilku punktów (możliwe jest to tylko na 200 m. stylem klasycznym i w skokach wieżowych), byłoby znacznym już sukcesem.

T. Semadeni.

CENY OGŁOSZEŃ:

Jednorazowo: 1/1 kolumny — zł. 200; 1/2 kol. — zł. 100; 1/4 kol. — zł. 50; 1/8 kol. zł. 30.

Przy ogłoszeniach wielokrotnych (poczynając od 6-ciokrotnego) — ceny ogłoszeń o 20% niższe.

Redaktorka „Startu“ przyjmuje interesantów w poniedziałki i czwartki w godzinach od 1 — 3 po południu.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Górnośląska Nr. 20 m. 7. Tel. 401-24. Konto P. K. O. 14558.

Cena prenumeraty: w Warszawie (z odniesieniem do domu) i na prowincji (z przesyłką pocztową) miesięcznie 1 złoty, — kwartalnie 2 zł. 70 gr. Zagranicą: w Austrji, Czechosłowacji i Węgrzech — jak w obrocie wewnętrznym; w innych krajach — miesięcznie 1 złoty 25 gr., — kwartalnie 3 złote 50 gr.

Wydawca E. Grocholska. Druk. „Kobiety Współczesnej“, Marszałkowska 148. Redaktorka: K. Muszałówna.